

Reinhold Utri

"Ghettokids. Immer da sein, wo's weh tut", Susanne Korbmacher, München 2004 : [recenzja]

Lingwistyka Stosowana / Applied Linguistics / Angewandte Linguistik nr 1, 269-272

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i polityczne Polski, bazujący na wiedzy specjalistycznej (gospodarczej, administracyjnej, prawnej i historycznej) uczy mówić o polskich realiach w języku niemieckim, pozwala zabrać głos w toczącej się w tym języku dyskusji o polskiej sytuacji gospodarczej lub politycznej oraz wnosi poprzez zawarte w sobie elementy realioznawcze znaczący wkład w komunikację międzykulturową.

Piotr K u n a

Susanne KORBMACHER *Ghettokids. Immer da sein, wo's weh tut.* Piper Verlag München, 2004, 318 s.

Dzielnica Monachium, z której pochodzi młodzież opisywana przez autorkę, była od dziesiątek lat dzielnicą marginesu i biedoty. W czasach nazistowskich mieściły się tam prymitywne baraki, a po II wojnie światowej obóz dla uchodźców (Camp für Displaced Persons), obóz rządowy dla cudzoziemców bez ojczyzny oraz obóz mieszkalny kobiet (Frauenholz, s. 7). Dziś, chociaż w latach 60. zbudowano tam większe domy i osiedla, jest on nadal częścią miasta, gdzie mieszkają ludzie nieumiejący żyć normalnie i którzy przynależą do społeczności słabych; to bezrobotni, przestępcy, samotne kobiety itd. Bardzo charakterystyczny jest istniejący tam wysoki procent imigrantów, którzy muszą żyć z niskich płac – Turcy, Grecy, Cyganie Sinti, Albańczycy z Kosowa i inni. Tworzą oni małą, wielokulturową i multilingwalną społeczność najbardziej problematycznego typu – występuje tam brutalność, przestępczość, konflikty między narodowościami i zaniedbanie dzieci.

Susanne Korbmacher odkryła swoje pole do działania wśród tak zwanych *ghettokids* i starała się wejść w to zamknięte koło przemocy i braku wykształcenia, w którym zmuszone są żyć dzieci. Jako nauczycielka szkoły specjalnej na północy Monachium (Sonderpädagogisches Förderzentrum, s. 307), pracuje z dziećmi z ulicy, które żyją z kradzieży i narkotyków, śpią na ulicy lub w przypadkowych miejscach, gdzie regularnie urządzają bijatyki (lub atakują innych) i notorycznie wagarują. Często przenosi się je do innych szkół, a niejednokrotnie na skutek słabych osiągnięć szkolnych i nieodpowiedniego zachowania trafiają one do specjalnych szkół. Korbmacher, jako jedyna nauczycielka, która cieszy się ich ogromnym zaufaniem, dowiedziała się, że pochodzą one najczęściej z rozbitych rodzin (bezrobotnych, alkoholików, z przemocą w rodzinie). Często są one zaniedbywane przez rodzica/rodziców, karane fizycznie lub molestowane. Doświadczają one wszelkiego rodzaju przemocy, którą mogą potem przekazać innym dzieciom.

Szkoła jest jedynym miejscem, gdzie spotykają nauczycielkę – często zastępczą matkę – która traktuje ich poważnie i stara się ich wspierać. Jest to zadziwiające, że udaje jej się postawić na nogi projekty, którymi interesują się *ghettokids*, a nawet zaangażować w nie dzieci – (Lichttaler, Ghetto Dance Company „Rap Yourself”). Powstają też projekty filmowe, chór itd. Poza tym musi ona być zawsze tam, gdzie

boli (dalsze informacje pod adresem internetowym www.g-h-e-t-t-o-k-i-d-s.de). *Ghettokids* to mali twardziele i pokazują też bardzo szybko swoje (ukryte) agresje, ale również i przeciwne objawy, w zależności od charakteru dziecka – niektóre wycofują się do całkowitej izolacji.

Poszczególne rozdziały tej książki pokazują, jak autorka sobie radzi z trudną młodzieżą i jak udaje się jej tworzyć atmosferę zaufania, na której buduje prawdziwe wsparcie. Opisują one po kolei młode osoby od wewnątrz – z perspektywy, z której nigdy nie patrzą pracownicy kuratorium czy też socjolog i inni, którzy być może zajmują się tematem wielo- lub interkulturowości. Píše ona biografie dzieci, a niektóre z opisywanych historii częściowo przeżyła sama. Stanowią one przykłady dla wszystkich dzielnic wielu dużych miast, gdzie sprawy społeczne są najważniejsze i gdzie mieszkają dzieci społecznie poszkodowane. Wyrosną one na *no-future-kids* z powodu ciężkich warunków życia (s. 309). Tak samo dzielnica Marzahn w Berlinie, Steilshoop w Hamburgu, Frankfurter Berg w Frankfurcie lub Chorweiler w Kolonii (s. 8) i wiele innych dzielnic w innych miastach – to miejsca, gdzie żyją zaniedbane, niekochane dzieci o różnym kulturowym i językowym pochodzeniu. Nie są one w stanie wyrwać się z tej brutalnej i chaotycznej rzeczywistości, chyba że przez przypadek znajdują się w szczęśliwych okolicznościach.

Autorka pisze odważnym, nieformalnym, łatwym do czytania stylem, z autentycznymi wyrażeniami z języka młodzieżowego. Styl ten pasuje więc do świata młodzieżowej subkultury, w którym żyła. Autorka niczego nie ukrywa, nie upiększa i wspomina też sprawy nieprzyjemne. Niektóre części pozostawione są w oryginale, pisane przez samą młodzież. Autorce udało się zmotywować ją do przemyślenia swojego życia i napisała o nim.

Na początku mamy więc historię opowiadaną nam przez Andrzeja, dziecko śląskich wysiedleńców, które do jedenastego roku życia musi znieść brutalność swojego ojca, a potem (zimą) zostaje wyrzucone z domu. „Wenn ich zu jener Zeit mal in die Schule gegangen bin, dann nur um mich aufzuwärmen oder jemanden zu schlagen, der ein großes Maul hatte”¹. (s. 14) Druga historia jest o Ramadanie, Albańczyku z Kosowa (z Mitrovicy), który przeszedł traumę wojny na Bałkanach i z powodu wielu przeżyć z dzieciństwa zszedł na złą drogę. „Ich habe gemerkt, wie leicht man klauen kann, also klaute ich alles. Meine Freunde fanden es cool und haben auch geklaut. [...] Ich habe nur Scheiße gebaut”². (s. 22) Do nich podobne są dwie inne opowieści – Ajetona i Fatona (obaj Albańczycy z Kosowa). Praca nad traumatycznymi przeżyciami z dzieciństwa odbywa się również poprzez pisanie wierszy, używanych potem do rapu – oto krótki przykład: (s. 37):

<i>Mein Vater, du bist weg [...]</i>	<i>Mój ojciec, nie ma ciebie [...]</i>
<i>Ich kann nicht mehr länger schweigen</i>	<i>nie mogę dłużej milczeć</i>
<i>Habe keine Wahl</i>	<i>nie mam wyboru</i>
<i>Du hast mir die Kindheit versaut,</i>	<i>Zniszczyłeś, kradłeś i zabrałeś</i>
<i>geklaut und genommen [...]</i>	<i>mi moje dzieciństwo [...]</i>

¹ „Jeśli chodziłem do szkoły, to tylko żeby się ogrzać lub pobić kogoś, kto się ciągle chwalił”. (Tłum.: J. Utri)

² Zauważyłem, jak łatwo można kraść, więc kradłem wszystko. Moi przyjaciele uważali, że to jest cool i też kradli (...) robiłem same bzdury”. (Tłum.: J. Utri)

Die Schreie – die Tränen *krzyki – łzy*
Davon träum ich jede Nacht [...] *o tym są moje sny każdej nocy [...]*
(Tłum.: Joanna Utri)

Świadoma praca nad negatywnymi przeżyciami dokonana przez młodzież, jak też ich artystyczne przekształcenie za pomocą teatru i muzyki są punktem wyjścia dla Korbmacher. Chce ona aby, na ile to możliwe, zintegrować te dzieci z marginesu z normalnym społeczeństwem. Jest to trudne, ponieważ dzieci te pochodzą z różnych, częściowo wrogo do siebie nastawionych kultur. Mówią one różnymi językami, a niemiecki znają jako język kraju, gdzie dorastają. Jest to projekt społeczny i interkulturowy, z rodzaju ekstremalnych i najtrudniejszych...

Ten materiał do czytania przedstawia nam kontekst interkulturowy, dający wiele do myślenia i kwestionujący wszelkie starania wprowadzania w szkole wielojęzyczności i interkulturowego uczenia się. Jesteśmy tutaj skonfrontowani z aspektami interkulturowości dalekimi od akademickich ideałów. Autorka zaprzecza przypuszczeniu wyrażanemu przez wielu (polityków), że cudzoziemcy przynoszą do kraju „kryminalną energię” (tak się wyrażał gubernator Hestii w artykule w tygodniku „Stern” z 28 grudnia 2007) i w związku z tym getta są nie do uniknięcia. Wiedzie to do założenia, że restryktywna polityka wobec cudzoziemców i azylantów prowadzi do celu. Cudzoziemcy doświadczają nieprzyjaznych Niemców, a biurokracja ma zbyt mało wyobraźni, by mogła tu sensownie ingerować. Rodziny cudzoziemców biednieją m.in. przez wygórowane ceny najmu i brak wsparcia.

W szkołach najczęściej nie wykorzystuje się na zajęciach kultury i języka krajów, skąd dzieci/młodzież pochodzi. Przez to powstaje często tak zwany semilingwalizm (ang. *limited bilingualism*, niem. *Halbsprachigkeit*), czyli słaby rozwój językowy w obu językach. Język ojczysty słyszą w domu (jednak nie uczą się ani w nim czytać, ani pisać), a język szkoły i kraju (tu niemiecki) pozostaje daleko w tyle, ponieważ uczęszczają do niej bardzo nieregularnie i przez ich złe zachowanie często są wysyłane do gorszych klas lub do szkół specjalnych. Zdolności, choć istnieją, nie zostają dostrzeżone i rozwinięte, a dużo energii traci się na inne sprawy. Z tego powodu w ogóle nie wykorzystuje się ukrytego potencjału wielonarodowych/-kulturowych/-językowych klas (potwierdził to wiedeński profesor Hans-Jürgen Krumm w wielu artykułach – np. H.-J. Krumm (red.), *Sprachenvielfalt. Babylonische Sprachverwirrung oder Mehrsprachigkeit als Chance?*³, 2003). Autorka pokazuje, że można stworzyć warunki – nawet i właśnie w szkole! – które są najczęściej uniemożliwiane przez brak zrozumienia u dyrektorów szkół, polityków decydujących o sprawach szkolnych w województwach i komisarzy unijnych. Stworzenie innych, wspierających warunków mogłoby być korzystne dla (inter)kulturowego uczenia się w przypadku czasem nienawidzących się nacji. Korbmacher pracuje profilaktycznie i aktywnie w dziedzinie edukacji pokojowej i zachowania pokoju⁴.

³ Różnorodność językowa. Babilońskie pomieszanie języków czy wielojęzyczność jako szansa?

⁴ Patrz lista literatury Niemieckiego Instytutu Pedagogiki Pokojowej (Institut für Friedenspädagogik) Tübingen: <http://www.friedenspaedagogik.de/service/literatur/friedenserziehung/sachliteratur_und_didaktische_materialien/miltikulturelle_gesellschaft_interkulturelles_lernen>

Są to najbardziej szlachetne cele interkulturowego uczenia się. Czapki z głów przed osobą, która wykazuje taką odwagę i takie zaangażowanie w sprawy tych młodych ludzi, którzy – według urzędu – sprawiają trudności wychowawcze. Autorka dużo ryzykuje, rzadko słyszy słowa uznania i często poświęca swoje prywatne życie na różne strategie rozwiązywania problemów. Pomysł, żeby ją nominować do Pokojowej Nagrody Nobla, choć nie jest zły, jest jednak nieprawdopodobny, ponieważ pracuje ona niezauważenie, na małą skalę i bez medialnej sensacji.

Ta książka, pisana z perspektywy pedagogicznej, jest na pewno nietypową literaturą dla naukowca teoretycznego. Warto jednak, by i on przyjrzał się takiemu – jak tu przedstawiono – możliwemu i udanemu zastosowaniu często używanego „interkulturowego uczenia się”.

Reinhold U t r i

Ryszard LIPCZUK/ Przemysław JACKOWSKI (red.) *Stettiner Beiträge zur Sprachwissenschaft: Wörter und Wörterbücher, Übersetzung und Spracherwerb*, tom 1, Verlag Dr. Kovac, Hamburg 2008, 233 s.

Takie dziedziny, jak leksykologia, leksykografia, przekładoznawstwo i akwizycja języków obcych są ze sobą nierozzerwalnie powiązane. Ucząc się języka obcego, zastanawiamy się nad ekwiwalentami poszczególnych słów i zwrotów w języku ojczystym. Słowniki natomiast stanowią jedno ze źródeł poszerzania zasobów leksykalnych, a również są podstawowym narzędziem pracy tłumacza. Decyzja o utworzeniu tytułu „Słowa i słowniki” oraz podtytułu „Tłumaczenie i akwizycja języków obcych” dla nowego czasopisma „Stettiner Beiträge zur Sprachwissenschaft” („Szczecińskie Studia Językoznawcze”) jest więc ściśle uzasadniona. Czasopismo zawiera zbiór napisanych, w większości przez pracowników szczecińskiego Instytutu Filologii Germańskiej, artykułów naukowych, które nawiązują do dziedzin przedstawionych w tytule i podtytule całego zbioru.

Winfried Ulrich (Kilonia) w swoim obszernym tekście „Eine Tasse ist eine Tasse? Auf welche Semantik sollen Wortschatzerweiterung und Wortschatzvertiefung sich stützen?”, wychodząc od doświadczeń Willama Labova dotyczących nazywania filiżanek i filizankopodobnych obiektów, stawia pytanie o możliwości opisanie znaczenia leksykalnego oraz o strukturę leksykonu mentalnego, powołując się na osiągnięcia lingwistyki kognitywnej. Jako rozwiązanie optymalne autor proponuje połączenie analizy składnikowej z elementami teorii prototypów. W drugiej części artykułu zaprezentowane zostały ćwiczenia leksykalne do wykorzystania w nauczaniu słownictwa w szkole.

W artykule Magdaleny Dżaman-Dobrowolskiej i Ryszarda Lipczuka (Szczecin) „Fremdwörter im deutschen und polnischen Sportwortschatz anhand von Pressetexten” poruszony został problem zapożyczeń w tekstach prasowych. Przedsta-